Nr. 2. LUTY 1918. Rok III.

Nauczyciel Ludowy

Kto pragnie rzetelnego oświecenia ludu, ten nie powinien sprzeciwiać się oświeceniu ich nauczycielów, bo z półmędrkami wszędzie największa bieda.

(Kołłątaj, Listy tom III. str. 48).

REDAKTOR: BAŁABAN JÓZEF.

Cena prenumeracyjna wynosi 8 Kor. rocznie.
Adresować należy: Lwów, ul. Zaścianek l. 14.

Stosunki służbowe nauczycielstwa galicyjskiego.

Pierwszym i najznakomitszym czynnikiem w szkolnictwie jest nauczyciel i nauczycielka. Oni to stanowią „principale“ wartości szkoły i całego szkolnictwa; dlatego też czynniki kierujące szkołą i szkolnictwem w kraju lub państwie winny szczególniejszą opieką otoczyć stan nauczycielski, dbać o jego dobór, potrzeby i kształcenie. Tu, na tem miejscu, wskazywaliśmy niejednokrotnie, że w naszym kraju tak się nie działo, że czynniki decydujące nie zdawały sobie sprawy ze znaczenia nauczyciela i doniosłości dla szkoły i szkolnictwa tego pierwszorzędnego czynnika. Na pracownika tego i pracowniczkę nie zapatrywano się z punktu widzenia potrzeb i istoty szkoły, ale zwykle ze stanowiska preliminarza budżetowego. Starano się zwykle, aby ten nauczyciel lub nauczycielka byli jak najtańsi, co wpływało na stopień jego wykształcenia i na stanowisko jego w hierarchii społecznej. To stanowisko sfer decydujących wpłynęło silnie na stan, w jakim obecnie nauczycielstwo się znajduje. Że stan ten jest nie świetny, że nauczycielstwo nie stoi na wysokości zadania, że ma poważne braki tak pod względem intelektualnego

jak i zawodowego wykształcenia, że wskutek tego nie jest czynnikiem tak wydatnym na polu fachowego jak i cbywatelskiego działania... o tem wiemy wszyscy; ale niezdawaliśmy sobie może sprawy z tego, że do tego nadzwyczaj smutnego stanu przyczyniają się w lwiej części stosunki służbowe nauczycielstwa, których podstawą są nasze ustawy, rozporządzenia władz, prejudykaty osób stojących na naczelnych stanowiskach itp. itp.

Że to cośmy napisali wyżej, nie jest przesadzone, że nie dobieraliśmy ciemnych farb na skreślenie położenia nauczycielstwa ludowego, niech zaświadczy poniżej umieszczona tabelka. Tabelka ta skonstruowaną została na podstawie Schematyzmu wydanego w r. 1913 przez Radę szkolną okręgową miejską we Lwowie po wielu staraniach i nawoływaniach a to wskutek osobnej uchwały Reprezentacyi miejskiej.

Stałą posadę otrzymało w roku służby	Mężczyzn	Kobiet	Razem
25	—	4	4
24	—	4	4
23	1	10	11
22	1	10	11
21	—	18	18
20	—	18	18
19	1	22	23
18	—	27	27
17	4	12	16
16	3	3	6
15	1	11	12
14	7	4	11
13	9	6	15
12	11	7	18
11	11	3	14
10	14	2	16
9	28	3	31
8	12	3	15
7	17	1	18
6	7	1	8
5	—	1	1
4	4	2	6
3	2	—	2
2	—	1	1
1	1	1	2

Tabela ta, po należytem przestudyowaniu, wskaże nam dlaczego ustawy nasze są tak wadliwe, że są osobniki stanu nauczycielskiego, które dopiero po 25 latach służby mogły się doczekać stałej posady, tj. posady, zabezpieczającej byt i zaopatrzenie na starość. Wskaże nam dalej o ile świat nauczycielski żeński pracować mu-

si w niekorzystniejszych warunkach niż męski. I gdy nauczyciel na uzyskanie stałej posady musi czekać przeciętniowo 5 i pół lat to nauczycielka prawie 7 lat. Wysokość tych lat zwiększy się gdy weźmiemy na uwagę tych nauczycieli i te nauczycielki, którzy pozpoczęli służbę we Lwowie, a którzy na prowincyi. Nauczyciele lub nauczycielki rozpoczynające służbę na prowincyi otrzymują posady stałe szybciej, aniżeli nauczyciele i nauczycielki rozpoczynające służbę w stolicy kraju. Rzadkością jest z reguły, żeby nauczyciel rozpoczynający służbę we Lwowie, otrzymał stałą posadę niżej lat 10-ciu, zaś nauczycielka niżej lat 18-tu.

To są wyniki bardzo niekorzystne.

Wyniki te uwypuklają się na niekorzyść nauczycielstwa, gdy weźmiemy na uwagę *lata policzalne do emerytury*. Następująca tabelka objaśni nas o stosunkach pod tym względem.

Lata policzalne do służby	U mężczyzn	U kobiet	Razem
Wszystkie lata policzalne	67	16	83
Nieliczono 1 rok	23	6	29
" 2 lata	12	10	22
" 3 "	11	10	21
" 4 "	7	12	19
" 5 lat	4	10	14
" 6 "	1	17	18
" 7 "	—	24	24
" 8 "	—	13	13
" 9 "	1	9	10
" 10 "	—	10	10
" 11 "	—	10	10
" 12 "	1	3	4
" 13 "	—	1	1
" 14 "	—	—	—
" 15 "	—	—	—
" 16 "	—	2	2
" 17 "	—	3	3
" 18 "	—	—	—
" 19 "	—	1	1
" 20 "	—	1	1
" 22 "	—	1	1

Stosunkowo wysoka cyfra u mężczyzn tłumaczy się tem, że był okres czasu, *gdy* lwowskie władze szkolne powoływały masowo nauczycieli *prowincyonalnych* do szkół lwowskich. I tu stosunki służbowe nauczycielek układają się niepomyślniej aniżeli nauczycieli. Wystąpi to szczegól-

niej, gdy obliczymy nauczycieli i nauczycielki; wówczas pokaże się, że nauczycieli, którym nie policzono wszystkich lat do emerytury jest 59 czyli na ogół stałego nauczycielstwa 19% zaś nauczycielek 143 czyli na ogół stałego nauczycielstwa 46%. Jeżeli sobie uprzytomnimy konsekwencye z takiego stanu rzeczy a wypływające z brzmienia ustawy o stosunkach służbowych nauczycielstwa, jak kwinkwenia, posuwanie do wyższych rang itp., to straty stąd powstałe dla nauczycielstwa dochodzą do setek tysięcy.

Tak się ma sprawa w stolicy kraju; w tej stolicy, której reprezentacya w poczuciu ważności i doniosłości ustroju szkolnictwa i wypływających stąd korzyści dla stanu oświaty w kraju miała pełne zrozumienie i hojną ręką starała się zaspokoić potrzeby szkoły i nauczycielstwa. Jak się zaś ma sprawa na powiatach trudno odgadnąć, gdyż takiej podstawy do obliczeń, jaką mieliśmy dla miejskiego okręgu lwowskiego, nie posiadamy. Przypuszczamy, że pod niektórymi względami trochę lepiej a pod innymi znacznie gorzej. Rzecz tę wyjaśnił by nam kataster ogólny, całego nauczycielstwa krajowego sporządzony na wzór Schematyzmu lwowskiego. Czy taki kataster jest niemożliwy do skonstruowania?.. trudno na to pytanie odpowiedzieć. Brak katastru przez pięć dziesiątek lat istnienia kraj. magistratury szkolnej wskazywałby na to, że technika biurokratycznych urządzeń naszych władz administracyjnych nie doszła jeszcze takich szczytów, aby mogła się zdobyć na ewidencye sił pracujących w zawodzie nauczycielskim...

Stosunki prawne nauczycielstwa normują ustawy i rozporządzenia władz szkolnych, jak zaś normują, wykazaliśmy powyżej. Rewizya tych ustaw jest konieczną a odczuwają to wszyscy, którzy z temi ustawami mieli do czynienia. Nastąpić to musi, skoro kraj po uspokojeniu wojennem wejdzie na normalne tory życia społecznego. Rozważania te nam wskazują na niedostateczność tych ustaw do objęcia życia szkoły i szkolnictwa w ramy, któreby pozwalały na pełny ich rozwój.

Pisarz Nauczyciela ludowego.

Na drogach do reformy szkoły ludowej.

Profesor lwowskiej wszechnicy, dr. Józef Buzek, w obszernem a gruntownem dziele pt. „Studya z zakresu administracyi wychowania publicznego (I Szkolnictwo ludowe)“. zestawił wszystkie zagadnienia odnoszące się do problemu szerzenia oświaty publicznej we wszystkich państwach europejskich. Wspomniane dzieło posiada 476 str. czyli 238 kartek a 30 arkuszy in folio; napisane jest z całą elokwencyą uczonego, który wiedzę swą czerpał w znakomitych metodach niemieckich uniwersytetów, wzorując się również na metodach uniwersytetów francuskich i angielskich. Po dokładnem przestudyowaniu tej wyczerpującej pracy, przychodzi się do przeświadczenia, że żaden naród, żadne państwo europejskie, problematu szerzenia oświaty tj. kształcenia ludzi nierozwiązało, że we wszystkich krajach i państwach europejskich są pod tym względem mniej lub więcej udatne próby, że usiłowania do dojścia do pewnego quantum w doskonałości nauczania i kształcenia są w pełnym toku i że obecnie żadna metoda żadnego państwa lub narodu europejskiego nie może służyć za bezwzględny wzór do naśladowania, w czasie, gdy na ziemiach polskich rozważana jest kwestya nadzwyczaj ważna w swych skutkach, bo kładzenie podwalin pod szkołę polską, pod polskie zakłady wychowawcze i naukowe.

Paralelnie do zestawienia ustrojów szkolnictwa ludowego w krajach i państwach europejskich zestawił Dr. Buzek ustrój szkoły ludowej na ziemiach polskich pod wszystkimi zaborami, a najobszerniej wypadł zabór austryacki. O ile zestawienia, tyczące się nie naszego kraju, są traktowane z całą objektywnością i nagością prawdy, to stosunki szkolne i ustrój szkolny galicyjski pod wpływem sfer interesowanych, do czego się wreszcie autor w przedmowie z całą otwartością przyznaje, uległy pewnemu pobłażliwemu traktowaniu a nawet z chęcią tu i ówdzie koloryzowania i tłumaczenia braków i stron ujemnych.

Z tem wszystkiem dzieło Dra Buzka jest jednem z najlepszych, najgruntowniejszych źródeł i wyczerpujących opracowań tego przedmiotu.

W meritum rzeczy dzieło to nie wchodzi, daje tylko ogólne schematy ustrojów szkolnych, konstatuje stan istniejący, we wnioskach i ogólnych konkluzyach jest nad-

zwyczaj wstrzemięźliwe, a retrospektywne przedstawienie rzeczy ułatwia w wysokim stopniu oryentacyę studyującego, mimo nagromadzenia olbrzymiego wprost materyału.

Dla fachowca jest dzieło Dra Buzka nie wyczerpanem źródłem informacyjnem, dla niefachowca dokładnym obrazem dorobku ludzkości na tem polu.

To wszystko co tu przytoczyliśmy motywuje najlepiej możliwe pytanie: dlaczego studyum nasze oparliśmy na tem dziele?

I w tym momencie nasuwa się pytanie następne: dlaczego w pochodzie nauk wszelakich, nauka wychowania ludzi na tak nizkim i prymitywnym stoi poziomie, dlaczego stosunek rozwojowy nauk, sztuk, rozmaitych umiejętności ludzkich do nauki wychowawczej jest tak niekorzystny dla tej ostatniej.

Studya porównawcze rozmaitych ustrojów i systemów kształcenia i wychowania ludu za pomocą szkoły w rozmaitych państwach i krajach nie jest naszym celem i studya takie możeby nas za daleko zaprowadziły; tu na tem miejscu należy tylko stwierdzić, że to, co z tych ustrojów i systemów na ziemiach polskich istnieje, nie jest własnością ducha polskiego, że to jest zlepek luźny rozmaitych systemów z przymieszką przeróżnych tendencyj społecznych i narodowościowych, wśród którego to zlepku rozsiadła się ignorancya nieokreślonej barwy.

Mimo usiłowań wielu znakomitych mężów, którzy stali na czele naszego szkolnictwa ludowego, należy skonstatować, że całe to szkolnictwo jest chore, w czemś niedomaga, nie spełnia swego zadania, jeżeli po 50 letnim istnieniu wykazuje więcej jak trzecią część analfabetów ludności naszego kraju. Rozumiemy to dobrze, że wysokość cyfry analfabetów nie może wziąć w całości szkolnictwo na swe barki, że tę czarną plamę żywota naszego społecznego zawiniły i inne moce, że szkolnictwo to w dawnych warunkach robiło co mogło w kwestyi zwalczania analfabetyzmu; ale równocześnie czujemy to wszyscy, że instrument ten do zwalczania analfabetyzmu wymaga nie naprawy, bo już jest całkiem zużyty, ale odsunięcia go na bok a zastąpienia go innym, skonstruowanym według nowoczesnych wymagań nauki, która się pedagogią zowie i oparcia go nie na premisach społecznych lub politycznych, ale filozoficznych.

Od szeregu lat przed obecną katastrofą dziejową i w czasie tej katastrofy odzywają się głosy publiczne, domagające się reformy szkolnictwa ludowego w naszym kraju, a jakkolwiek losy tej dzielnicy się ułożą, to głosy te już nie ucichną i domagać się będą z całą natarczywością rewizyi zasad, na których szkołę naszą przed 25 laty oparto. Podjęcie reformy już dzisiaj, mimo, że armaty jeszcze huczą, jest wskazane i dlatego, że bracia nasi w Królestwie z takim zapałem wzięli się do pracy nad stworzeniem szkoły swojskiej, szkoły narodowej, rozumując trafnie, że nadszedł czas naprawy wiekowych zaniedbań a której to naprawy pod żadnym warunkiem zaniechać nie wolno.

Nie będziemy tu wytaczać wszystkich zarzutów, jakie szkole naszej zrobić by można, nie będziemy wytykać braków, które wszyscy znamy, a o których od lat się pisze i omawia po pismach fachowych i niefachowych — ale zajmiemy się wskazaniem środków zapobiegawczych dalszemu rozkładowi, ale zajmiemy się wskazaniem zasad na jakich reformę szkoły ludowej należałoby oprzeć.

Dla wychowawcy, dla pedagoga, największym nakazem jest dziecię. Obojętną rzeczą jest czy zrodzone na aksamicie czy na zgrzebłej płachcie. Jestto twór Boży, jeden z najdoskonalszych na tej ziemi, nad którego wykształceniem od zaistnienia czy też zjawienia się na świecie zaczyna pracować otoczenie. Przemawia do niego otaczające go powietrze, światło, ciepło i to tak energicznie, że twór ten znalazłszy się wśród żywiołów, które nie były jego dotychczasowym udziałem, zaczyna skarżyć się, kwilić, płakać a nawet wrzeszczeć. I tu zjawia się ręka rodzicielki, która powodowana altruizmem, wlanem jej w serce przez Wszechmocnego, stara mu się ten pierwszy pobyt na tem padole płaczu ułatwić, przed gniotącem go powietrzem ochronić, zawijając go w pieluszki lub watę. I odtąd ręka ta wraz z otaczającymi go żywiołami prowadzić go będzie z całym pietyzmem przez cały wiek niemowlęcy, następnie dziecięcy, aż dojdzie kresu, w którym twór ten nie może poprzestać na ręce rodzicielskiej, ale musi się dostać w ręce pedagoga. O ile zdolności wychowawcze matki czy to wieśniaczki z ludu, czy wyrobnicy miejskiej, czy też matki ze sfer tak zwanej inteligencyi pochodzącej są korygowane przez miłość macierzyńską, o tyle wychowawca czy wychowawczyni miłość tę macierzyńską zastąpić musi sztuką wychowawczą, zasadami pedagogiczne-

mi, umiejętnem postępowaniem, a nadto musi wzbudzić w sobie tak wielki zasób ogólnej miłości ku dziatwie, ku całemu owemu światkowi dziecięcemu, aby mógł miłością tą obdzielić wszystkich swych uczniów, wszystkich swych wychowanków.

Tylko miłość tego rodzaju wraz z poczuciem obowiązku, ogrzana myślą obywatelską, zdoła wznieść wychowawcę na poziom odpowiadający jego zadaniu. To jest minimum, czego od wychowawcy a nie od rzemieślnika wymagać można, ale nie tylko można, ale wymagać się musi.

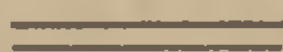
Stoimy obecnie w momencie, w którem nasuwa się pytanie, czy nauczycielstwo nasze dopiero co nakreślonemu nie ideałowi pedagoga, ale pedagoga o przeciętnych właściwościach, choć w przybliżeniu odpowiada swemu przeznaczeniu, swemu powołaniu?

Z ręką na sercu odpowiedź musi paść negatywna.

Dalecy jesteśmy od wszelkich rekryminacyj, ani też nie mieliśmy tego zamiaru, aby tu z tego miejsca rzucać zarzuty uzasadnione lub mniej uzasadnione, a jednakowoż należy i potrzebą jest nieodzowną stan ten smutny stwierdzić, aby módz uzasadnić następne premissy i wnioski. Kto stan naszego szkolnictwa zna zresztą nie ze słychu, ani też z zewnętrznych objawów, ale miał sposobność ad oculos mu się przypatrzeć, to innego zdania mieć nie może.

Życie nasze narodowe, stan spraw jakie na arenie życia światowego się toczy, sprawia, że stoimy wobec reform na całej linii naszego życia i narodowego i społecznego. Wszystkie agendy tego życia po tem olbrzymiem wzmaganiu muszą być zreformowane, rewizya metod i systemów musi w jak najkrótszym czasie być przedsięwziętą, gdyż inaczej postęp okazałby się niemożliwy i w ogóle istnienie narodu jako takiego okazałoby się również niemożliwem.

C. d. n.



Szkoła ludowa w Ziemi Chełmskiej.

Z niezmiernem zainteresowaniem śledziliśmy usiłowania i krzątania się około podniesienia i rozszerzenia szkoły polskiej na terenie Królestwa Polskiego po usunięciu wroga, który wydał żywiołowi polskiemu nieustępliwą, ekstermina-

cyjną walkę. Podjęcie pracy oświatowej było jednem z pierwszych usiłowań uzdrowienia zachwaszczonego pola pracy publicznej na niwie odrodzenia życia społecznego, życia polskiego. Wszystko to co było gorętsze i skłonniejsze do pracy nad odrodzeniem narodu, stanęło w szeregu pracowników i od przeszło dwóch lat parze się z przeszkodami i trudnościami, aby tylko przyjść z pomocą ludności w dążeniu do zwalczania analfabetyzmu i szerzenia oświaty.

Na gorączkową tę pracę i usposobienie ludu wiejskiego w jednym tylko powiecie Ziemi Chełmskiej rzucił duży snop światła inspektor szkolny okręgowy, Mikołaj Niedźwiecki, który był powołany przez władzę okupacyjną austryacką do organizowania szkół w powiecie tomaszowskim. Inspektor Niedźwiecki w odczycie wygłoszonym w Towarzystwie pielęgnowania nauk administracyjnych we Lwowie stosunki panujące na pograniczu galicyjskiem oświetlił pod względem szkolnictwa ze stanowiska własnych spostrzeżeń i przeżyć. Oto one: W obwodzie tomaszowskim było za czasów rosyjskich na 200 osad, zaledwie 26 szkół, utrzymywanych przez rząd rosyjski. Nauczyciele byli wyłącznie narodowości rosyjskiej. Zakres nauki był ogromnie nizki. Przymus szkolny nie obowiązywał — a z nauki w szkołach rosyjskich korzystały prawie wyłącznie dzieci osiedleńców rosyjskich.

Szkolnictwo polskie nie istniało prawie zupełnie. Były szkółki tajne pod zarządem dworu lub księży — ale te tropiła policya, zamykała je, a na inicyatorów nakładano wysokie kary pieniężne lub skazywano ich na zesłanie. Były też uczelnie domokrążne, gdzie udzielano nauki codzień w innej chacie.

W szkołach publicznych, „uczyłyszczach kazionnych“ książki polskie były wzbronione — częstokroć przeprowadzała policya ostre rewizye, szukając tych zakazanych przedmiotów. W warunkach takich nie było zatem mowy o szerszym rozwoju oświaty. Podziwiać się musi siłę moralną i przywiązanie ludu do mowy ojczystej, którą zachował mimo tych ciężkich warunków, przedziwnie czysto.

Po dwuletniej pracy opuszczając Królestwo odwołany na stanowisko poprzednio zajmowane we Lwowie przy pomocy obywatelstwa a chlubnie świadczącej o pracy organizatorskiej pozostawił inspektor Niedźwiecki w powiecie tomaszowskim 140 zorganizowanych szkół publicznych z około

10.000 dziatwy i 3.000 starszych analfabetów. Pozatem powstało 36 czytelń ludowych z wielką ilością książek sprowadzonych dzięki ofiarności arcyb. Bilczewskiego, Towarzystwa szkoły ludowej, Macierzy Polskiej, Wydawnictwa dziełek ludowych itp.

Przy zakładaniu szkół nie trzymano się zupełne szablonu systemu galicyjskiego. Za podstawę wzięto rozporządzenie nacz. komendy armii, opiewające, że w każdej wsi, gdzie znajduje się 60 dzieci w wieku szkolnym, należy założyć szkółkę. W rozporządzeniu tem były też określone obowiązki rządu i gminy w tym względzie — 40 proc. kosztów ponosić miała gmina, resztę rząd. Nie zdarzyło się nigdzie, by mieszkańcy odmówili ofiarności — owszem, ofiarność ich szła dalej, niż się wogóle spodziewano. W pewnej wsi n. p. zwrócili się chłopi z zapytaniem, czy nie mogliby sami, własnym kosztem, szkołę swą utrzymywać.

Wogóle naród palił się do swej narodowej szkoły — łożył chętnie na sprzęty, urządzenie itp., nauczycielom okazywał gorącą wdzięczność.

Co do sił nauczycielskich, władze okupacyjne trzymały się tej zasady, że pierwszeństwo mieli Królewiacy i Królewianki. Wśród nich zdarzały się niejednokrotnie siły wzorowe, o wybitnym talencie pedagogicznym, jakkolwiek nie posiadali świadectw wymaganych u nas od nauczycieli. Brak seminaryów naucz. za rządów rosyjskich powodował, że częstokroć ludzie ci mieli wykształcenie nabyte w klasztornych szkołach itd. — a mimo to przy ogólnym dość znacznym zasobie wykształcenia i wrodzonych zdolnościach pedagogicznych praca ich wydawała rezultaty wprost znakomite. Tu i ówdzie pracowały też siły i z Galicyi. Płaca nauczycielska była niewielka, ale, jeśli pedagog umiał trafić do serca ludu, nie mógł uskarżać się na stosunki. Bywały wypadki, że nauczyciel czy nauczycielka po kilka miesięcy nie podejmowali pensyi — bo oto ludność, uważała nauczyciela za swego, dzieliła się z nim wszystkiem, co posiadała. Lud, spragniony nauki w mowie ojczystej, choć w ten sposób chciał okazać przepełniające jego serce uczucia.

Uczono na podręcznikach używanych w Królestwie, niektórych tylko przedmiotów n. p. rachunków na podręcznikach galicyjskich. Przyznać należy, że podręczniki z Królestwa znacznie przewyższają nasze galicyjskie. Na ogół zre-

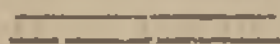
szta w wyborze podręczników panowała swoboda — przymusu nie było żadnego.

Do nauki języka niemieckiego lud ochoty nie miał — ponieważ ze strony władz nie było obowiązującego przepisu, nie wprowadzono go zatem.

Języka ruskiego (ukraińskiego) w tomaszowskiem nie uczono, z powodu braku mieszkańców narodowości ruskiej. Pomimo zapytywań urzędowych, wystosowanych kilkakrotnie, otrzymywały władze stale odpowiedź od wieśniaków, że języka ruskiego nie ma potrzeby wprowadzać w szkole, ponieważ niema wśród nich dostatecznej liczby Rusinów. A trzeba wiedzieć, że powiat tomaszowski leży na tym samym południku co powiaty galicyjskie jak: Rawa ruska, Jaworów, Gródek jagielloński itd.

Ówcześni reprezentanci władzy wojskowej, oraz władzy cywilnej aust., fakt ten w razie potrzeby będą musieli potwierdzić.

Popisy na zakończenie roku szkolnego odbywały się uroczyście n. p. w Kadłubiskach nad Bugiem, tak bardzo na wschód wysuniętych; cała ludność brała gorący udział w tej uroczystości, okazując tak wielkie ukochanie sprawy ojczystej, tak silne przywiązanie do mowy polskiej, że zaiste nie zginie ona mimo wszelkich politycznych zawikłań. Wśród rzewnego nastroju ludności, sołtys Grządziel wyraził wówczas kierownikowi szkoły głęboką wdzięczność za zaznajomienie dzieci z przeszłością Ojczyzny, za naukę w mowie polskiej, a niezwykłe przejęcie się ludności tą chwilą, daje miarę, jak ciężko musi ona się dziś czuć skrzywdzona. Łzy wdzięczności, jakie zabłysły w owym dniu w oczach wieśniaków i wieśniaczek, mówią też zarazem, że ta ludność nigdy nie ulegnie, nigdy mowy i wiary ojców nie odstąpi!



Piśmiennictwo.

Bobek Paweł. *Elementarna nauka historyi ojczystej i powszechnej.* Szkice lekcyj do użytku nauczycieli szkół ludowych. Część I. Str. 258. Cieszyn 1916. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Śląsku.

Szkoła polska, jakiegokolwiek by była typu czy rodzaju, winna a nawet świętym jest jej obowiązkiem uzbroić swych

wychowanków na dalszy żywot pozaszkolny w wiadomości z dziedziny dziejów ojczystych — a naszem zdaniem — w całokształt dziejowy bytowania naszych przodków. Ktokolwiek i jakkolwiek miał do czynienia z dziatwą w wieku szkolnym będącą, ten zmierzyć się musiał z trudnościami, jakie mu się nastręczały, gdy usiłował elementa wiedzy historycznej przelać w młodociane umysły i przyszło mu elementa te w umysłach tych utrwalić tak, żeby stały się ich niezawodną własnością. Zadanie więc jest niełatwe a tem trudniejsze, o ile w nauce dziejowej znajduje się mniej szczegółów, mogących służyć za punkty zaczepienia pojęć, mogących być przyswojonemi przez umysły nienawykłe jeszcze do przyswajania pojęć abstrakcyjnych. W wszelkiem, początkowem nauczaniu szukamy przedewszystkiem rzeczy i przedmioty, a któreby naukę zaczepić można, a zaczepiwszy, snuć dalsze kontynuowanie tejże nauki; — dlatego też nauczanie dziejów ojczystych winno rozpocząć się od rzeczy i szczegółów bezpośrednio pod zmysły podpadających. Stąd wniosek, że nauczyciel sam musi postarać się o skonstruowanie dziejów miejscowości, w której danem mu jest pracować, później przenosić się na najbliższe okolice, następnie dalsze, wreszcie objąć nauką dziejową jakąś jednostkę administracyjną czy to krajową czy państwową: trudności są pod tym względem dość znaczne, zwłaszcza, że nauczycielstwo do robót tego rodzaju nie jest wprawione ani wćwiczone.

Jak się tego rodzaju rzeczy konstruuje usiłował dać nam wzór autor w wymienionej pracy w nagłówku. Ujął rzecz dość zręcznie i trafnie poczynając od swego rodzinnego Śląska. Wyzyskał wszystkie klechdy i baśnie wśród ludu śląskiego kursujące, zaczepił o zwyczaje i obyczaje ludowe, przenosząc je w odległą starożytność, bo czasy przedhistoryczne a dawszy pojęcie wsi, grodu, miasta, rachuby czasu, przeszedł następnie na podania ogólno-narodowe i czasy historyczne Polski, krajów i narodów ościennych monarchii austro-węgierskiej, wreszcie dzieje powszechne. Niepominął też dziejów kultury narodowej, ustroju państwowego Polski (państwo, poddani, monarcha, dwór, rząd, kasztelan), a nawet stara się zapoznać dziatwę z osobistościami wybitnemi na polu nauki (Kopernik), literatury (Mickiewicz), bohaterów narodowych (Chodkiewicz, Sobieski, Kościuszko — brak Żółkiewskiego!), sztuk pięknych (Matejko, Grottger).

Co do wyboru materyału dziejowego to można się z autorem sprzeczać, które zjawiska dziejowe uwzględnić by należało, a które opuścić, zależy to od zapatrywania: w układzie widać, że autorowi chodziło o najistotniejsze fakty historyczne. Co do nas to pozwolilibyśmy sobie wytknąć takie opuszczenia, jak: świetlaną postać Jadwigi, śmierć Warneńczyka, okres Zygmuntowski, unii lubelskiej, Batory, Rejtan, rozbiory, powstanie z r, 1830—31 i powstanie z r.,

1863. Razi też wyraz prawdopodobnie czysto lokalny, śląski „powtórka" w znaczeniu „powtórzenie", również nietrafnie zdaje nam się ukuty wyraz „przestrzeniowo-czasowy", co innego bowiem jest przestrzeń a co innego czas, chodziło tu prawdopodobnie autorowi o perspektywę dziejową.

Na uwagi metodyczno-dydaktyczne piszemy się prawie w całej rozciągłości, znać tu praktyka, który to, co napisał i do wierzenia podaje, wypróbował w izbie szkolnej Niemoglibyśmy się godzić tylko na zalecone piśmienne streszczenia. Pragnęlibyśmy naukę dziejów w ogóle oprzeć na żywem słowie nauczyciela i na dobrym podręczniku — ołówek w nauczaniu dziejów winien być użyty tylko do podkreślenia przełomowej daty, zaznaczenia ważniejszego szczegółu lub do narysowania topograficznej mapki. Do utrwalania faktów historycznych w umysłach młodocianych z wielkim pożytkiem użyć można ustępów poetycznych naszych mistrzów słowa wierszowanego — co pominięto.

Praca pana Bobka owionięta jest wielką miłością sprawy ojczystej, znajomością przedmiotu, umiejętnością dydaktyczno-metodyczną — z tych względów zasługuje na zapoznanie się z nią jak najszerszych kół nauczycielskich.



Notatki literackie.

Nowa era wychowania narodowego. Pod takim tytułem znany pedagog krakowski H. Rowid umieścił piękny artykuł w Ruchu pedagogicznym (numer styczniowy), w którym kreśli znaczenie i istotę szkoły polskiej, zaleca jednolitość w ustroju edukacyi narodowej, podnosi tezę Estkowskiego, że nie przez zniżanie się do ludu, jak raczej przez podnoszenie i dźwiganie go oświecaniem i wyższą moralnością w górę zbliżymy go do siebie, zlejemy w jedno ciało narodowe, wyniesiemy go na godność narodu, przytacza zdanie Libelta z rozprawy „O odwadze cywilnej", że kwestye cywilizacyi i postępu już nie u szczytu, ale wśród narodu rozstrzygać się będą — wreszcie udowadnia konieczność stworzenia jednolitego stanu nauczycielskiego w całej Polsce, dobrej szkoły polskiej wszelakich stopni i intensywnej pracy w zakresie dydaktyki i metodyki poszczególnych przedmiotów nauki w szkole. W tem samem piśmie rozpoczęto drukować ciekawą pracę pt.:

Prace metodyczne w zakresie elementarza. (O najnowszych elementarzach niemieckich), z której dowiadujemy się, że najlepsze elementarze niemieckie są: *a*. Bei uns zu Haus. Eine Fibel für kleine Stadtleute von Fritz Gansberg. *b*. Guck in die Welt. Ein Lesebuch für A. B. C.

c. Hansa Fibel. Erstes Lesebuch für Hamburger Kinder von Otto Zimmermann.

Najpotrzebniejsza szkoła to szkoła dla profesorów seminaryów nauczycielskich. Taką opinię wypowiedziała H. Orsza-Radlińska w II-im zeszycie Kultury Polski i motywuje ją następującemi słowy: „Mamy ludzi o rozległej wiedzy i przygotowaniu życiowem, którzy nie przemyśleli jednak wielu spraw, związanych ze szkolnictwem elementarnem, nie posiadają mnóstwa wiadomości formalnych, niezbędnych dla profesora dzisiejszego seminaryum nauczycielskiego. Program kursu dla profesorów seminaryjnych po przygotowaniu naukowem do zawodu profesorskiego obejmowałby: „język polski z uwzględnieniem znaczenia gwar (?), szeroko zakreśloną wiedzę o Polsce współczesnej, dzieje wychowania w Polsce na tle ewolucyi myśli pedagogicznej i praktyki szkolnej Zachodu, zarys organizacyjny szkolnictwa współczesnego w Polsce i w innych krajach, podstawowe wiadomości z psychologii dziecka, pedagogii, higieny, pedagogiki społecznej, metodykę nauczania w zakresie szkoły elementarnej i średniej, literaturę popularyzatorską dla ludu i młodzieży, metody pracy oświatowej poza szkolnej — wszystko w formie konferencyj i seminaryów; — uczestnicy kursu poznać powinni naocznie wszystkie wybitniejsze instytucye wychowawcze i oświatowe w Polsce, zwiedzić najważniejsze ośrodki życia narodowego, zapoznać się z blizka z działalnością organizatorską na polu całego szkolnictwa“.

Szkoła — młodzież — społeczeństwo oto tytuł rozprawki Kazimierza Dąbrowskiego, umieszczonej w pierwszych zeszytach tegorocznych lubelskiej „Szkoły polskiej“. Są to refleksye na tle tłumaczeń szkoły polskiej, jakie zapanowały na terenie Królestwa po ustąpieniu Moskali. Autor przestrzega przed szkołą, której właściciel lub właścicielka ma nie dobro młodzieży na celu, ale swój własny interes, młodzieży zaleca oddanie się jedynie nauce i kształceniu się a piętnuje tych, którzy jej schlebiają lub którzy usiłują wciągnąć ją w walki partyjno-polityczne, od społeczeństwa zaś żąda, aby na każdym kroku wspierało usiłowania wychowawców i nie wysuwało młodzieży na czoło narodu.

Przegląd pedagogiczny, organ warszawskiego Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego w numerze styczniowym br. zamieścił cztery artykuły bardzo aktualne i poruszające tematy będące na czasie. Utalentowany pisarz pedagogiczny Konrad Chmielewski w artykule pt. „Strona wychowawcza szkoły powszechnej“ pisze: „Podstawą wychowania i cywilizacyi narodowej w Polsce musi być szkoła jedna, ogólna, wspólna i dla pana i dla mieszczanina i dla chłopa, demokratyczna i demokratyzująca przez swoją powszechność i jednolitość“... Teodora Męczkowska w artykule pełnym erudycyi przeprowadza tezę, że podstawą nauki jest samodzielny czyn i osobista praca ucznia, że nie żądajmy od

ucznia, by wiedział dużo, lecz by się nauczył samodzielnie myśleć i prawidłowo wnioskować... Stefan Szulc omawia warunki pracy nauczycielskiej, które są dla nauczycielstwa w Królestwie bardzo niekorzystne... Dr. Władysław Ołtuszewski zastanawia się nad pytaniem: „Co szkoła może uczynić dla dzieci z niedorozwojem psychicznym oraz małozdolnych".

Poznański „Przegląd oświatowy" zamieścił sporo fachowych artykułów w ostatnich numerach z roku ubiegłego i tak: Andrzej Wojtkowski odpowiada na pytanie „Co robić po przeczytaniu książki"? a M. S. „Jak uchronić książki w bibliotekach przed zniszczeniem"?, ks. A. Ludwiczak prawi „O potrzebie wykładów", Tadeusz Powidzki zamieszcza gruntowny artykuł pt. „Wyższe szkoły ludowe w Danii". Należy zanotować wzorowo prowadzony dział recenzyjny pt. „Nowe wydawnictwa".

Polska Macierz szkolna. Pod takim tytułem otrzymaliśmy trzy zeszyty (z grudnia 1917 i stycznia, lutego 1918) organu instytucyi tak bardzo już zasłużonej na terenie Królestwa polskiego. Po bardzo intensywnej i w skutki obfitej pracy zaledwie rocznej (1908), zaraz po ustąpieniu wroga wszelkich usiłowań mających na celu wzmacnianie i rozwój własnego narodu w r. 1915 odżyła Macierz szkolna w Warszawie i przystąpiła do spełniania swych zadań w poczuciu wielkich i szczytnych celów, jakie sobie ustawą zakreśliła. Pod redakcyą wytrawnego pedagoga i działacza społecznego Łucyana Zarzeckiego ogłasza i zdaje sprawę ze swej działalności w miesięczniku, którego tytuł wypisaliśmy powyżej. Wszystko to, co ma do czynienia ze szkołą, czytelnią, biblioteką jest zestawione i zanotowane; lwią część zeszytów zajmują sprawy organizacyjne i sprawozdania z ruchu oświatowego na prowincyi. Bardzo cenne są informacye bibliograficzne, zestawienie broszur i książek popularyzacyjnych z dziejów i literatury ojczystej i z książek nadesłanych do ogólnej książnicy Macierzy. Nas, nauczycieli, mogą zainteresować artyknły wstępne pióra samego redaktora, oparte na gruntownem znawstwie szkoły i pracy oświatowej. Oto tytuły: O rozmaitości typów szkolnych (IV), O przygotowaniu nauczycieli i odnośnych szkołach, (V), O zadaniach i znaczeniu polskiej Macierzy szkolnej (VI). Jestto prawdopodobnie cykl fachowych pomysłów szanownego redaktora, szkoda tylko, że nie doszły nas pierwsze trzy artykuły. Gdy cykl ten ukończony zostanie nie omieszkamy czytelników „Nauczyciela" z całością zaznajomić. Na bardzo dobry pomysł redakcya wpadła, ogłaszając postanowienia Izby Edukacyjnej z XVIII wieku. Zapoznanie się nauczycielstwa z temi postanowieniami w chwili, kiedy się tworzy szkoła polska, jest bardzo na czasie, zwłaszcza, że nauczycielstwo galicyjskie prawie ich nie zna.

Kronika.

— Z końcem listopada ubiegłego roku rozstał się z tym światem w Krakowie Włodzimierz Bolesław Kozłowski, długoletni poseł sejmowy i do Rady państwa. Człek nadzwyczaj zdolny i wymowny — odegrał też w życiu politycznem Galicyi bardzo wpływową rolę. Obok wysokiego wykształcenia okazywał mało zrozumienia dla oświaty ludu, zwalczał też w sejmie stale i konsekwentnie wszelkie wnioski do polepszenia bytu nauczycielstwa ludowego lub dążenia do szerzenia oświaty, z tego tytułu należy zgon tego człowieka zanotować w piśmie nauczycielskiem.

† Jan Ostoja Soleski, dyrektor szkoły wydziałowej im. H. Sienkiewicza we Lwowie, zmarł w ostatnich dniach lutego br Był to człowiek bardzo tkliwy na niedolę bliźniego — spieszył też z pomocą swoim współtowarzyszom zawodu o ile mu środki na to pozwalały. Popierał każde szlachetne dążenie gorąco, należał do wszystkich towarzystw i związków nauczycielskich i cieszył się ogólną sympatyą i uznaniem. Zasiadając przez kilka kadencyj w reprezentacyi m Lwowa był zawsze gorliwym obrońcą spraw nauczycielskich. Cześć pamięci dobrego kolegi i najzacniejszego człowieka!

Wiadomości wojenne, organ gal. Stow. Czerwonego Krzyża i gal. centr. Biura wiadomości o jeńcach we Lwowie. Jest to miesięcznik opuszczający prasę 15-go każdego miesiąca. Dotychczas wyszły trzy numera (listopad, grudzień 1917 i styczeń 1918). W czasopiśmie tem można znaleść wiele wiadomości o jeńcach, o przeprowadzaniu z nimi korespondencyi i przesyłek wszelkiego rodzaju.

CZCIONKAMI DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.